



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

CHRYSTUS — JEGO WĄSKA ŚCIEŻKA

(Ciąg dalszy z T. P. 1964, 46)

POTRZEBY Jego Nowego Stworzenia odnoszące się do znajomości i siły, niezbędne do powzięcia kroków na wąskiej ścieżce, skłaniały Go do modlitwy. Był On zachęcany do niej przez Ojcowskie poparcie względem Siebie. Boskie zapraszanie Go, by się zbliżył do tronu łaski bardzo wpływało na Niego powodując, że przybliżał się prosząc o pomoc w potrzebie. Następnie Boskie obietnice wyrażone w Psalmach i Proroctwach, a szczególnie u Izajasza ośmielały Go, by prosić o te obietnice dla Siebie w modlitwie pełnej wiary. Boża chęć wysłuchiwanie Go była potężną zachętą dla Niego, by przedstawiać potrzeby i pragnienia serca Swemu Ojcu Niebiańskiemu. Tym większą zachętą było to, iż w miarę jak postępował po wąskiej ścieżce coraz więcej wysłuchiwane były Jego modlitwy i to skłaniało Go tym bardziej do składania próśb Swych przed Bogiem; Jego poczucie jedności z Bogiem w duchu wpływało na Niego, iż modlił się do Boga wszelkiej łaski i dobroci. Wynika stąd, że Jezus miał zachętę, by zbliżyć się do Boga w modlitwie. Prośby Jego zawarte w modlitwach były bez wątpienia tymi prośbami, które są w „Modlitwie Pańskiej” z wyjątkiem piątej prośby „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, a przyczyną pominięcia tej prośby było to, że nie miał On grzechu, by prosił o przebaczenie. W pierwszej prośbie „święc

się Imię Twoje” — modlił się o to, aby On i wierni mogli mieć zapewnione swoje powołanie i wybór Boży; bo czyniąc to oni święcili, rozmyślali o chwale imienia Bożego we wszystkich siedmiu znaczeniach słowa „imię”. W drugiej prośbie Jezus modlił się o ustanowienie Królestwa w jego dwóch fazach; ponieważ każda z dwóch grup w dwóch klasach, należących do każdej fazy, wytworzy restytucję dla posłusznych. W trzeciej prośbie Jezus modlił się, aby

ostatecznie wieczna sprawiedliwość mogła być ustanowiona w Wiekach chwały następujących po Tysiącleciu. Tak więc w tych trzech prośbach modlił się o to, aby plan Boży mógł być przeprowadzony skutecznie we wszystkich jego częściach. W czwartej prośbie prosił Boga, aby dał Mu Prawdę jako pokarm duchowy, jak również i o zaspokojenie potrzeb ciała. W szóstej prośbie modlił się do Boga, by Bóg był z Nim w Jego pokusach z pomocą Swego Ducha, Słowa i opatrności; w siódmej zaś prośbie modlił się o łaskę zwyciężenia Szatana zarówno w jego bezpośrednich

złych atakach, jak i pośrednich przez świat i ciało oraz w osiągnięciu zupełnego zwycięstwa w całym Jego postępowaniu. Gdy rozważamy te prośby zauważymy, iż pokrywały one wszystkie Jego osobiste potrzeby, a przy dodaniu prośby o przebaczenie grzechów były załączone potrzeby Kościoła i świata w ich stosunku do Boskiego Planu Wieków.

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12
DWUMIESIĘCZNIK

Listopad-Grudzień 1964

Nr 217 (6)

Chrystus – Jego Wąska Ścieżka - Dokończenie.....	82
Egzystencja Boga	89
Powszechna Wiara Uzasadniona w Moralnej i Religijnej Budowie Człowieka	89
Przyczyna i Skutek	90
Porządek i Panowanie Prawa we Wszechświecie	90
Cel Wszędzie Widoczny.....	91
Umysłowa, Moralna i Religijna Natura Człowieka	93
Demonstracja z Doświadczenia	93
Niemożliwość Zbicia Egzystencji Boga	94
Bóg Uczzonego	94
Roczne Sprawozdanie z Wieczery Pańskiej.....	96

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA”

Tytus 2:13

Wysłuchanie Jego modlitw zależało od posłuszeństwa Jego ludzkiej natury względem naturalnego prawa zapisanego w Jego sercu oraz prawa Mojżeszowego i od posłuszeństwa Jego jako Nowego Stworzenia wobec Jego przymierza ofiary, które obejmowało wierność we wszystkich siedmiu rodzajach kroków na wąskiej ścieżce. Jako ludzka istota wykonywał On doskonale posłuszeństwo względem naturalnego prawa zapisanego w Jego sercu oraz względem prawa Mojżeszowego, co sprawiało, że Jego ludzka natura jako człowieka i jako Żyda była do przyjęcia przez Boga, jako ofiara z tym rezultatem, że wszystko czego Jego ludzka natura pragnęła, a co było zgodne z tym, że miał być ofiarą, było Mu dane, a więc pokarm, schronienie, ubiór, w miarę Jego potrzeb.

Wypełnianie zaś przez Niego Jego przymierza ofiary w miarę postępu w każdym z siedmiu kroków na Jego wąskiej ścieżce było nagradzane przez Boga w tym, iż miał On dostęp do Tronu Łaski dla zaspokojenia wszystkich Jego potrzeb jako Nowego Stworzenia. Zawsze Jego prośby o zaspokojenie tych potrzeb były wysłuchiwane (Jana 11:41). Specjalnie do Niego jako do Głowy i do Kościoła jako do Ciała stosowała się obietnica: „Wzywaj mnie w dzień utrapienia; tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz” (Ps. 50:15). Modlitwy Jego przychodziły więc przed Boga jako kadzidło — tym przyjemniejsze do przyjęcia, że były wypełnione łaskami, szczególnie tymi łaskami, które były czynne w czasie Jego próśb, pokus i utrapień. Jakąż słodycz musiał On odczuwać, gdy obcował z Bogiem! Jakież zapewnienie, iż Bóg przyjmie Jego prośby musiał doznawać w Swych modlitwach! Jakąż musiała być Jego radość i miłość, gdy mógł zwracać się i mówić ze Swym Ojcem; bo On zawsze wiedział w Swym sercu, że był radością Ojca, a to Mu dawało największą satysfakcję. Nauczmy się od Jezusa używania w Jego Duchu naszych przywilejów dostępu do Tronu Łaski, a wtedy zawsze znajdziemy najbardziej Ojcowskie przyjęcie, ułatwiające prawdziwe obcowanie!

Będzie użytecznym dla naszych studiów rozważyć pokrótce niektóre z modlitw Jezusa. Zwróciliśmy już w pewnym stopniu uwagę na te prośby Modlitwy Pańskiej, które stosowały się do Niego; obecnie rozważymy inne Jego modlitwy. Modlił się On przy Swym chrzcie (Łuk. 3:21), modlił się prywatnie, gdy chodząc głosił kazania (Marek 1:35; Łuk. 5:16), kiedy przygotowywał się do wyboru Dwunastu (Łuk. 6:12), gdy przechodzić miał przemienienie (Łuk. 9:28,29), za Piotra (Łuk. 22:32), modlił się publicznie przed nakarmieniem ludu raz 5000 drugim razem 4000 „mężów oprócz niewiast i dzieciaków” (Mat. 14:19,23; Marek 8:6), modlił się nad chlebem i winem w czasie Ostatniej Wieczerzy (Mat. 26:26,27; Marek 14:22,23; Łuk. 22:17,19,32; 1 Kor. 11:23—25), w czasie otrzymywania raportu od Siedemdziesięciu (Łuk. 10:21), przy błogosławieniu dzieci w Jerozolimie (Mat. 19:13—15) i w Gietsemanie (Mat. 26:36—44; Marek 14:32—39; Łuk. 22:41—44), jak było powyżej wyjaśnione. W żadnym

z tych wypadków, z wyjątkiem modlitwy, gdy przyjmował raport od Siedemdziesięciu (Łuk. 10:21) i w Gietsemanie, nie są podane słowa Jego modlitw. Do tych tekstów, które podają słowa Jego modlitw chcemy dodać pewne komentarze. Kiedy Siedemdziesięciu powróciło i pokazało różne dobrodziejstwa jako rezultaty swej służby, dowiadujemy się z modlitwy Jezusa (Łuk. 10:21), że opowiadali oni, iż byli wysłuchiwać z radością przez pokornych i cichych, lecz nie byli chętnie przyjęci przez faryzeuszów i nauczonych w Piśmie. Ta zaś część ich sprawozdania sprawiła, iż radował się On w duchu, modląc się: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę, Ojcze! że się tak upodobało tobie”. W tej modlitwie nie było prośby, lecz Jezus cieszył się i dziękował Bogu za ten szczegół planu Bożego, w którym mądrość Boża, Jego moc, sprawiedliwość i miłość dozwoliły na ukrycie zarysów wyboru przed dumnymi, zuchwałymi i zadowolonymi z siebie, a uczyniły je jasnymi dla ludzi pokornych i cichych. To zaś było dobre dla obu klas: dla pokornych i cichych zwanych niemowlątkami z powodu iż byli odpowiednimi do próby w zarysach wyborczych planu i dla innych z powodu iż byli nieodpowiednimi, a dla których szczegóły wolnej łaski będą zastosowane. Dlatego też Jezus radował się z powodu zamiarów Bożych odnoszących się do obu tych klas. Godną uwagi jest modlitwa dziękczynna bez prośby, jaką nasz Pan ofiarował przy grobie Łazarza; jednak ta modlitwa wskazuje, że w pierw była uczyniona prośba: „Jezus... rzekł, „Ojcze, dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał. A jam ci wiedział, że mię zawsze wysłuchiwasz, ale to rzekł dla ludu wokoło stojącego, aby wierzyli, żeś ty mnie posłał” (Jana 11:41,42). Jak mówi tu Jezus, ofiarował On tę modlitwę dziękczynną ze względu na obecnych ludzi, aby cud, który uczynił mógł ich przekonać, że jest On Bożym Wysłannikiem. Jakże prosta jest ta modlitwa! Jakie zapewnienie ona wyraża; i bliskość jedności Ojca i Syna! To dziękczynienie łączy prostotę i wzniosłość w uderzający sposób! Ponieważ już skomentowaliśmy Jego modlitwy z Ew. Jana 12:27,28 i w Gietsemanie, więc więcej nie będziemy o nich mówić.

Najdłuższa i najbardziej wyjaśniająca modlitwa Pana naszego, zapisana jako modlitwa Najwyższego Kapłana, jest podana w Ew. Jana w 17 rozdziale. Jest w niej tylko pięć próśb. Jedna z nich za Sobą Samym, aby Ojciec uwielbił Go (w. 1,5). Trzy prośby za Apostołami: aby byli jedno jako Ojciec i Syn są jedno (w. 11); żeby mogli być zachowani ode złego (w. 15); i żeby mogli być uświęceni przez Prawdę (w. 17). I jedna prośba za resztą Kościoła: „aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli” (w. 21). Reszta rozdziału obejmuje obcowanie Chrystusa z Ojcem.

Pokrótce omówimy to obcowanie. Jezus mówi do Ojca, że godzina Jego przyszła (w. 1), wspomina o Swej misji jako Zbawcy (w. 2), aby

zbawieni mogli mieć żywot wieczny (w. 3), o swym wiernym dokonaniu służby (w. 4), o objawieniu przez Niego Boga w siedmiorakim znaczeniu Imienia Bożego wybranym Apostołom, danym mu od Boga i ich strzeżeniu Słowa Bożego (w. 6), którzy poznali Go w mocy Jego urzędu (w. 7), którym On dał Słowo Boże, które mu Bóg powierzył na służbę i że przyjął ich dając im pełne zapewnienie, iż On opuścił niebiosa i przyszedł na ziemię jako Boży ambasador (w. 8), że prosi za nimi, nie za światem, ale za nimi jako darem, który Bóg mu dał (w. 9). Uznaje Swoje współnictwo z Bogiem i Swoje uwielbienie w Jego Apostołach (w. 10), uznaje bliskość zakończenia Swego pobytu na ziemi i że wkrótce odejdzie do Boga, co jest powodem że prosi Ojca by zachował ich w Imieniu Swoim, tj. wyrobił w nich charakter Boży, a przez to aby byli jedno — w jedności — tak jako Ojciec i On są w jedności (w. 11). Następnie mówi Ojcu, że będąc z nimi zachowywał ich w charakterze Bożym i żaden z nich nie zginął oprócz Judasza, członka Wtorej Śmierci, którego zatrącenie było w Piśmie Św. przepowiedziane (w. 12). I teraz gdy ma iść do Ojca oświadcza, iż On wyjaśnił im Słowo Boże, aby mogli mieć udział z Nim w Jego radości (w. 13). Oświadcza, iż dlatego, że przyjęli Słowo Boże od Niego, świat ich nienawidzi, tak jak dla tej samej przyczyny zniechęcił Jego (w. 14). Nie prosi by Jego uczniowie byli zabrani ze świata, lecz by Bóg utrzymał ich z dala od złego (w. 15), ponieważ oni miłują Go i dlatego nie są z świata (w. 16). Dalej prosi by byli oni uświęceni przez Boską Prawdę w swojej woli, ciele i duchu (w. 17), ponieważ tak jak Bóg wysłał Jego w świat, tak i On wysłał ich w świat na misję Wieku Ewangelii (w. 18), i żeby ich uświęcić w Prawdzie On uświęcił Siebie Samego w woli, ciele i duchu (w. 19). Zauważmy jak On jako zręczny adwokat polecił Apostołów łasce Boga, mówiąc wszystko dobre, a nic złego o nich.

Przedstawivszy Swoje trzy prośby na korzyść Apostołów z uwagami polecającymi ich, zaczyna modlić się za resztę Kościoła, którzy przez słowa apostolskie uwierzą w Niego (w. 20) prosząc, by oni wszyscy mogli być w jedności na podobieństwo Jego jedności z Bogiem, aby świat w Tysiącleciu mógł uwierzyć (w. 21), skoro zaszczyt Wysokiego Powołania, który Ojciec Mu ofiarował, został przez Niego im ofiarowany, aby stali się jednym jak On i Ojciec są jednym (w. 22). Jedność, o jakiej Jezus mówi, ma być jednością tego samego Ducha jaka jest w Ojcu i w Nim dla ich doskonałości w tym celu, by w czasie Tysiąclecia świat mógł poznać Go jako Bożego Wysłannika i że Bóg miłuje Kościół tą samą miłością jaką umiłował Jezusa (w. 23). Następnie wypowiada się w całkowitej zgodzie z Bożym planem, aby uczynić ich współuczestnikami Jego chwały, zaszczytu i nieśmiertelności oraz świadkami Jego wysokiego miejsca w Boskim uposażeniu z powodu miłości jaką miał Bóg do Niego przed stworzeniem (w. 24). Uznaje Bożą sprawiedliwość i pomimo, że świat nie ocenia Boga, On jednak zawsze oceniał Go i był przez Niego uznany jako

Boży Ambasador (w. 25). Tak, On im objawił nie tylko Imię Boga, ale także Bożą naturę, charakter, poważanie, urząd, zaszczyt i słowo, i będzie tak czynić, aby mogli otrzymać od Boga ten sam rodzaj, choć nie ten sam stopień miłości jaką On Sam otrzymał od Boga, i aby Duch Jego mógł być w nich (w. 26).

Jakże wielkim objawieniem wiernego i mądrego orędownictwa Pana naszego jest ta modlitwa! Jeśli chodzi o prostotę, wzniosłość, łączność, umiejętność wstawianictwa, miłość i szczerść przewyższa ona wszelkie inne modlitwy, gdziekolwiek zapisane. Modlitwa ta wznosiła się przed Bogiem jak niebiańskie kadzidło; Kościół zaś jako owoc całego Wieku Ewangelii jest Bożą odpowiedzią na tę modlitwę. Modlitwa ta ofiarowana przez Jezusa na chwilę przed opuszczeniem przez Niego wieczernika na krótko przed udaniem się do Gietsemanu jest tym więcej godna uwagi, że zawiera w sobie elementy łączące się z tym faktem. Jest to błogosławione ćwiczenie duchowe dla ludu Bożego — pogrążenie się w tej arcykapłańskiej modlitwie Jezusa, Obrońcy ludu Bożego, dające pociechę duchową.

Powyżej skomentowaliśmy w stopniu dostatecznym modlitwy Jezusa a teraz przejdziemy do krótkiej medytacji na temat Jego modlitw na krzyżu. Pierwszą z nich jest modlitwa za tych, którzy brali udział w Jego ukrzyżowaniu z wyjątkiem Judasza, który wiedział, co czynił „Ojcie, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią” (Łuk. 23:34). Niektóre starożytne manuskrypty pomijają te słowa, lecz biblijne liczbowania dowodzą ich prawdziwości. Jezus istotnie modlił się za swych nieprzyjaciół, co dowodzi iż był pełen ducha miłości i przebaczenia. Rozważając tę modlitwę nie powinniśmy posuwać się za daleko i wierzyć, że Jezus modlił się o przebaczenie samowoli w grzechu tych, którzy przyczynili się do Jego ukrzyżowania. Ponieważ Jezus nie uczynił pojednania za dobrowolne grzechy ludzkie, co jest przywilejem Wielkiego Grona, lecz za grzechy ludzkie pochodzące z upadku Adamowego popełnione z nieświadomości lub słabości albo ich obu; Jezus nie mógł modlić się o przebaczenie za samowolne grzechy Jego dręczycieli dla tej prostej przyczyny, iż wiedział że Bóg tego nie przebaczy, bo byłoby to przeciwne Jego woli lecz zażąda aby odpokutowali za to cierpieniem. Historia dowodzi, że Bóg nie przebaczył tej samowoli, lecz kazał im cierpieć za to przez 1845 lat. Słowa naszego Pana wskazują, że modlił się o przebaczenie ich grzechów popełnionych z nieświadomości — „bo nie wiedzą co czynią”, bo gdyby byli wiedzieli tak jak Judasz wiedział, to „nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor. 2:8). Dowodem, że Bóg wysłuchał tę modlitwę naszego Pana, jest fakt, że zachował Izraela w czasie Wieku Ewangelii jako wciąż „miłego” ze względu na ojców (Rzym. 11:28), choć cierpiącego kary za swą samowolę w grzechu. Ta modlitwa jest uderzającym dowodem, że Jezus praktykował Swą naukę, że powinniśmy się modlić za tych którzy nas prześladowają.

Drugą modlitwą Jezusa na krzyżu było „Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?” (Mat. 27:46; Mar. 15:34). Gdyby On był Bogiem — człowiekiem nie mógłby modlić się w ten sposób; bo zgodnie z tą teorią będąc Bogiem nie mógłby opuścić Samego Siebie. Ponieważ jednak był istotą ludzką, w której zamieszkiwało Nowe Stworzenie jako kapłan i które poświęcało Swoje człowieczeństwo jako ofiarę za grzech, dlatego łatwo nam jest zrozumieć Jego wołanie. Było to wołanie Jego ludzkiej natury, a nie Nowego Stworzenia, jak tego dowodzi Psalm 22:2—19. Jezus jako zastępca Adama musiał w Swej ludzkiej naturze cierpieć to wszystko, co cierpiał Adam za swój grzech. Jedną z tych rzeczy, którą Adam musiał cierpieć za swój grzech było opuszczenie go przez Boga. Dlatego Jezus jako zastępca Adama musiał cierpieć tę część klątwy. Dlatego też Jego ludzka natura cierpiała przez chwilę, co musiało być największym złem dla doskonałej, bezgrzesznej ludzkiej istoty — opuszczenie jej przez Boga; bo gdy uświadomił Sobie z całą siłą tę straszliwą myśl, iż był opuszczony od Boga, wtenczas zawołał jako bezgrzeszny, doskonały człowiek w największym nieszczęściu ze wszystkich nieszczęść ludzkich: „Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?” Będąc już bardzo bliskim śmierci, prawie nie mając pierwiastka życia, by operować w sposób normalny procesami myślowymi, nie mógł zrozumieć dlaczego On, który wypełnił doskonale wymagania prawa naturalnego i Prawa Mojżeszowego miał być opuszczony od Boga. Lecz jak często się zdarza umierającym, wkrótce Jego pozostała siła życiowa powróciła do mózgu i przyszedł do świadomości z tej głębokiej agonii. Albowiem najgłębszej agonii doświadczało Jezusowe Nowe Stworzenie w Gietsemanie, zaś najgłębszej agonii doświadczyło Jego człowieczeństwo w jednym z Jego ostatnich momentów na krzyżu, kiedy zdał sobie sprawę, że jako człowiek był On opuszczony przez Boga! Jego ostatnia modlitwa „Ojczy, w ręce twoje polecam [greckie słowo oznacza „składam”] ducha mego” (Łuk. 23:46), zawierała dwie myśli: (1) że składał On u Ojca Swe prawo do życia należące do Jego Nowego Stworzenia zabezpieczone aż do czasu Jego zmartwychwstania, kiedy to prawo Bóg Mu zwróci i (2), że składał On Swe ludzkie prawo do życia, aby mógł je użyć po zmartwychwstaniu w Boskiej Naturze, na przypisanie go Kościołowi w czasie Wieku Ewangelii i na zastosowanie go światu w czasie Tysiąclecia; uczynił On ten depozyt w pełnym zaufaniu wiary, że Bóg zatrzyma oba depozyty dla ich zamierzonego użytku. Nasze zastanawianie się nad modlitwami naszego Pana na pewno dowodzi, że On przedsięwziął szósty rodzaj kroków na wąskiej ścieżce w sposób doskonały.

Teraz dochodzimy do siódmego a zarazem ostatniego rodzaju kroków, którymi postępował Jezus po wąskiej ścieżce: doskonałego znoszenia zła w posłuszeństwie Słowu Bożemu w czasie sześciu poprzedzających kroków. Należy zauważyć, że ten krok nie był brany osobno ani oddzielnie od innych kroków, ale razem

z innymi sześcioma krokami. Na początku przedsięwzięcia każdego z tych sześciu gatunków kroków, oszczędzone Mu było znoszenie zła aż do czasu gdy postąpił trochę w rozwijaniu danej fazy; ale gdy ta faza została nieco rozwinięta znoszenie zła zaczęło zaraz następować w dalszej jej części. Bo trzeba pamiętać, że każdy z siedmiu gatunków tych kroków miał różne fazy rozwoju, i że każda początkowa faza rozwoju była względnie wolna od dręczących doświadczeń, aż do czasu gdy dana faza była dostatecznie rozwinięta by przejść próbę wśród przeciwnych doświadczeń, które wymagały znoszenia zła. Przeciwnie doświadczenia ściągał On również na Siebie dzięki Swej wierności w przechodzeniu każdej fazy rozwoju w każdym z sześciu rodzajów kroków. Wszystkie cierpienia jakie przychodziły na naszego Pana były z powodu Jego lojalności Słowu Bożemu i wypływały z takiej lojalności. Tak jak wierność charakteryzowała każdą fazę tych sześciu rodzajów kroków i każdą część postępu w każdej fazie tych kroków oraz w całości każdej fazy, a w ten sposób była wiecznie obecną łaską w Jego charakterze, tak samo wierność charakteryzowała każdy szczegół siódmego rodzaju kroków, które Jezus przedsięwziął w podróży po wąskiej ścieżce. Wierność była nie tylko Jego uniwersalną łaską, tzn. taką, która działała przez każdy zarys i wyraz Jego dyspozycji, myśli, motywów, słów i czynów w Jego otoczeniu oraz wśród wpływów działających na Niego we wszystkich sześciu rodzajach kroków jakie czynił po wąskiej ścieżce; lecz wierność była także w ogólności Jego ostatnią łaską przenikającą każdą fazę siódmego rodzaju kroków w Jego postępowaniu po wąskiej ścieżce. Niepodobna pomyśleć o jakimkolwiek doświadczeniu, które by nie było całkowicie przeniknięte przez tę Jego wierność. To zaś jej przenikanie było doskonałe w tym sensie, iż było całkowite i bez uszczerbku. Jest to zupełnie co innego przedsięwziąć sześć rodzajów kroków wśród sprzyjających, łatwych, przyjemnych, zachęcających, przyjaznych i ułatwiających doświadczeń, a zupełnie co innego przedsięwziąć je wśród niesprzyjających, ciężkich, nieprzyjemnych, zniechęcających, nieprzyjaznych i przeciwnych doświadczeń. Jezus przedsięwziął te kroki wśród obu rodzajów takich doświadczeń; w związku zaś z drugimi rodzajami doświadczeń musiał praktykować znoszenie zła. Niektóre szczegóły odnośnie tych drugich rodzajów doświadczeń posłużą do wyjaśnienia siódmego rodzaju kroków na Jego wąskiej ścieżce — doskonałego znoszenia zła z powodu lojalności Słowu Bożemu w czasie przedsięwzięcia poprzednich sześciu kroków.

Wiele było rodzajów doświadczeń, wymagających znoszenia zła, które Mu przypadły w udziale. Jednym z nich były straty. Stracił On Swą reputację, wygodę, bezpieczeństwo, własność, siłę, wpływ na wielu, prawo samoobrony, zdrowie i życie i każdy ze Swych społecznych przywilejów, jeśli chodzi o ludzki szacunek. Jego ludzkie zalety łączące się z większym przywiązaniem do szacunku znacznie silniej-

szego niżby odczuwał ktoś mający złe cechy charakteru, sprawiały, że ciężko Mu było znieść te straty, a jednak zniósł On je w wierności. Liczne też były Jego rozczarowania. Odczuwał ciężkie rozczarowanie, gdy zauważył małą wiarę niektórych, niewiarę wielu, opozycję Swej rodziny pełną dobrych intencji, wrogość kapłanów, nauczonych w Piśmie, faryzeuszów, zmienność tłumów, przesiewania, które oddaliły wielu od Niego, materializm w publicznym wyczekiwaniu Mesjasza, zdradę Judasza, opuszczenie Go przez wszystkich, wyparcie się Go przez Piotra, odrzucenie Go przez duchowieństwo, władców i lud, a ponad wszystko, chwilowe opuszczenie Go przez Boga. Zniósł On jednak to wszystko i nie dał się zachwiać w Swej lojalności. Ograniczenia z powodu ziemskiego myślenia ludu, opozycji kleru żydowskiego i prześladowań były dla Niego ciężkie do zniesienia. Pierwsze ograniczyły Go w tym czego mógł ich nauczyć sprawiając, iż musiał powstrzymywać wolny bieg Swych myśli i słów. Opozycja ze strony kleru żydowskiego i prześladowanie hamowało Go w Jego przemówieniach, ograniczyło Jego sferę działalności, każąc Mu unikać niektórych miejsc i strzec się w mowie ich chytrności, jak np. gdy chodziło o płacenie podatków cesarzowi, lub gdy w Nazarecie chcieli Go zrzucić w przepaść, albo w Jerozolimie ukamienować; a zatem w tych miejscowościach służba Jego była ograniczona. Chciwość właścicieli trzód świń zapędzonych do morza utrudniała Jego pracę w tych rejonach. Uwężenie Jana i złe intencje Heroda względem Niego hamowały Jego działalność. Nawet usiłowania zrobienia Go królem były powodem hamowania Jego działalności. Ponieważ był gorliwy, hamulce te stanowiły tym większą próbę Jego cierpliwości. Wady ludzkie nawet w najlepszych ludziach, jak np. w Jego Apostołach doświadczały Jego wytrzymałości. Posiadając doskonale uczucie estetyczne pod względem umysłowym, artystycznym, moralnym i religijnym jako doskonała istota ludzka, musiał On ciężko odczuwać ludzką ignorancję, błędy i przesady. Zły smak ludzi, gdy chodziło o wzniosłe rzeczy, takie jak piękno, harmonia i wzniosłość w stosunkach ludzkich musiał także drażnić Jego subtelną ludzką wrażliwość. Gwałcenie przez ludzi prawa obowiązkowej miłości względem bliźnich w sprawach domu, społeczeństwa, państwa i interesów musiało być bardzo męczące dla Jego poczucia moralnego. Przede wszystkim skażenie obyczajów pod względem religijnym, gdzie zamiast miłowania Boga jest miłowane stworzenie i jest mu oddawana cześć boska, następnie bluźnierstwa, hipokryzje, przesady, błędy, sekciarstwo, klerikalizm, formalizm i brak poświęcenia, jak i reszta ich wiary obrażały Jego najwyższą miłość, wiarę, posłuszeństwo i cześć, jaką miał dla Boga. Wszystkie te wady sprawiały, iż jako doskonały człowiek i Nowe Stworzenie musiał On wiele znieść.

Jezus musiał także znieść wiele trudów w czasie Swej służby. Nauczanie i kazania nieraz tak Go męczyły, iż czasami musiał się wy-

cofać z tłumu by mieć czas na spożycie posiłku, którego nie mógł spożyć z powodu tłoczących się ludzi (Mar. 6:31,32). Brak snu, liczne podróże odbywane pieszo bez względu na pogodę, odbieranie własnemu ciału siły żywotnej dla wzmocnienia osłabionej żywotności chorych, inwalidów, chromych i ślepych; osłabianie Samego Siebie by dokonać uleczenia, a także Jego czuwania, modlitwy i skupianie sił Swoich by dać odpór opozycji grzeszników — wszystko to sprawiało, że musiał znieść bardzo ciężkie trudy. Braki wszelkiego rodzaju wciąż Go osaczały, czy to dotyczące pożywienia, czy odpoczynku, czy też choćby minimalnych wygód w czasie podróży pieszych w deszcz, czy w spiekocie słonecznej, w dzień czy w nocy, bez żadnych udogodnień jakie dzisiejsza cywilizacja przynosi — wszystko to było trudne do zniesienia. Pokusy Jego by w niewłaściwy sposób użyć Swych ludzkich praw, które były poświęcone aż do śmierci jako ofiara w posłudze Bożej, wymagały tak czujnego baczenia i tak gorącej modlitwy, że musiał On mieć wielką wytrzymałość, chcąc im się przeciwstawić. Szczególnie co się tyczy Jego ostatnich 13 godzin; wielkiej bowiem trzeba było koncentracji, by mógł w nich wytrwać; wielka siła woli była potrzebna by pokonać pokusy, które wypróbowywały Jego wytrzymałość. Pocenie się krwią w czasie pokusy w Getsemanie i wstrząsające wołania na krzyżu „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” są dowodami jak wielkiej wytrzymałości i wytrzymałości wymagały Jego pokuszenia. Opozycja względem Jego służby, wyrażająca się w sporach i zaprzeczeniach, którym często towarzyszyła nienawiść, podstęp lub brutalne zamachy na Niego, często wymagała wielkiej z Jego strony wytrzymałości; rzeczy te bowiem wymagały, by okazał będące pod kontrolą wojowniczość i agresywność, które, pochłaniając Jego siły życiowe, wypróbowywały Jego wytrzymałość, jak świadczy o tym np. Jego dwukrotne oczyszczanie Świątyni, raz wkrótce po rozpoczęciu się Jego służby, drugi raz na krótko przed jej zakończeniem. Ta gorliwość tak Go wyczerpała, że jak świadczy o tym Pismo Św., gdy mówi o pierwszym oczyszczaniu Świątyni „Gorliwość domu twego zżarła mię” (Jana 2:14—17; Ps. 69:10). Musiał więc wykazywać wielką wytrzymałość we wszystkich tych doświadczeniach. Każdy kto musiał przechodzić taką walkę z opozycją i zaprzeczeniami i zbijać argumenty przeciwników, jak to Jezus musiał czynić z lojalności względem Swej misji, wie dobrze jak bardzo to osłabia siłę życiową i nerwową. Rzeczy te wymagają wielkiej wytrzymałości i wytrwałości.

Przesiewania między uczniami, których musiał być świadkiem, były jeszcze innym doświadczeniem wymagającym wytrzymałości. Dla Jego serca pełnego łagodności i sympatii były to ciężkie próby, które musiał w związku z tym znieść, jak np. przesiewanie, jakie nastąpiło w związku z Jego przemówieniem w synagodze w Kapernaum o mannie figuralnej i pozafiguralnej. To przemówienie było zbyt silnym pokarmem dla wielu Jego słuchaczy,

z których w rezultacie niektórzy przestali być Jego uczniami. To zaś postępowanie bardzo Go poruszyło i spowodowało, iż z głębokim uczuciem zapytał Dwunastu: „Izali i wy chcecie odejść?” Jakże Jego smutne serce musiało być pocieszone odpowiedzią Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Przesiewanie, które zamieniło entuzjastyczne tłumy przy Jego wejściu do Jerozolimy w tłuszcę, która cztery dni potem domagała się Jego ukrzyżowania, było częścią tego doświadczenia, które bardzo Go zasmucało. Oczywiście tego rodzaju doświadczenia wymagały doskonałego znoszenia zła, aby mógł wyjść z nich zwycięsko. Odmiany uczuciowe, które musiał przechodzić z pewnością wymagały od Niego cierpliwego znoszenia, jeśli miał pomimo nich pozostać wierny. Było nieznaczące niezrozumienie pomiędzy Nim a Jego matką, braćmi i siostrami, gdy ci lękali się, że stracił kontrolę nad Sobą. Bolało Go, gdy widział odmianę uczucia w Judaszu. Początek odmiany zaczął się na małą skalę z kapłanami, faryzeuszami i nauczonymi w Piśmie, a następnie wzrastał, aż na parę miesięcy przed Jego śmiercią doszedł do wielkiej intensywności. Było to zło ciężkie do zniesienia, ale On w Swej wierności znosił je w sposób doskonały. Ta odmiana w kilku ostatnich miesiącach Jego życia przemieniła się z ich strony w nienawidzenie Go dochodzące do tego stopnia, iż wyrazem tej nienawiści było niesprawiedliwe pojmanie Go, sądzenie przez sąd żydowski i przed sądem rzymskim, a kulminacyjnym punktem tej nienawiści było skazanie Go na tortury i krzyż. Znosił On tę nienawiść bez odwzajemniania jej, mając miłość doskonałą względem Swych nieprzyjaciół. Znoszenie zaś takiej nienawiści w duchu miłości, przebaczenia i pobłażliwości, jaką okazywał dowodziło, iż znosił zło w sposób doskonały. Zmienność tłumów i zmienność własnych Jego uczniów ciężką była dla Niego do zniesienia. Na początku był On bardzo popularny. Popularnym czyniły Go: Jego wielka wymowa, zachowanie pełne łagodności i wielkie cuda; a był On tak popularny, że nawet opozycja kleru nie mogła zniszczyć tej popularności. Był On do tego stopnia popularny, iż tłum chciał Go porwać siłą, aby uczynić Go królem. Potem nastąpiły przesiewania, bo przemówienia Jego w formie symbolicznej zadziwiły jednych, a oddaliły innych. Szczytem tej zmienności tłumy było to, iż w krótkim czasie, bo w okresie czterech dni zaszła wielka zmiana; gdy pierwszego dnia tłum uczcił Go jako Mesjasza, to w ostatnim dniu zażądał i doprowadził do Jego ukrzyżowania. Zmienność Jego uczniów przejawiała się w nich wszystkich, którzy tak jak Piotr o godz. 11 wieczorem przyrzekają iść z Nim na śmierć, a o 2-jej rano w momencie niebezpieczeństwa, lecz nie tak wielkiego jak śmierć, opuszczają Go. Jakże przejmująco wyraził się Jezus Sam na temat tego opuszczenia: „Przyjdzie godzina... że mię samego zostawicie” (Jana 16:32). Postępek Judasza był także bolesnym doświadczeniem zmienności ludzkiej dla naszego Pana. To także wypróbowało Jego wytrzymałość zno-

szczenia zła, lecz On w sposób doskonały zniósł tę próbę jako wierny Zwycięzca.

Smutek był także częścią zawartości kielicha, z którego musiał pić nasz Pan. W jednym z określeń u Izajasza 53:3 jest powiedziane o Nim — „Mąż boleści [smutków, wg ang. Biblii], a świadomy [wg literalnego przekładu *wykształcony w*] niemocy”. Nie powinniśmy mniemać, że tylko w związku z 13 ostatnimi godzinami to określenie pasuje do Niego, choć niewątpliwie w tych ostatnich godzinach pasuje ono do Niego w jeszcze większym stopniu. W czasie całej służby smutek dręczył Jego wrażliwe i uczuciowe serce. Wiele przejawów klątwy, z którymi zetknął się podczas Swej służby, zasmucało Go. Fizyczne niedomagania, z których wiele uleczył sprawiały, iż w Jego sercu był ból na myśl o spustoszeniach poczynionych przez klątwę w ciele ciała Jego — w ludzkości. To zaś osiągnęło kulminacyjny punkt, gdy odczuł boleść nieszczęśliwej rodziny swych przyjaciół i gdy zapłakał w Betanii nad śmiercią Swego przyjaciela — Łazarza. Błędy i ignorancja straconej owcy domu Izraela raniły Jego czułe serce, pękające prawie z żalu nad ich słabością i upadłym stanem. Opozycja ze strony kleru żydowskiego oraz jego zwolenników przydawała tym więcej goryczy do tego kielicha. Będąc prawdziwym miłośnikiem Swego narodu, miał serce wypełnione bólem i oczy pełne łez, kiedy bolał nad ślepotą Jerozolimy i jej nadchodzącym upadkiem a to do tego stopnia, że w drodze na Kalwarię niepomyślnie własnej sytuacji, pełen współczucia dla niewiast oplakujących Go, rzekł do nich: „Córki Jerozalemskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi”. Nie starczy nam słów na opisanie Jego smutku w Getsemanie, przed żydowskim i rzymskim sądem, w czasie szyderstw i biczowania, w czasie drogi na Kalwarię i ukrzyżowania, któremu towarzyszyły wstyd i niełaska, ból i powolne zamieranie zakończzone śmiercią. Był On zaprawdę mężem smutku i boleści, świadomym niemocy. Tak wielkiej boleści nigdy nie doświadczał żaden inny człowiek. On zaś znosił ją z całą wiernością i w doskonały sposób. Z pewnością zniósł On cierpienia krzyżowe gardząc wstydem i uzyskując miejsce po prawicy Boga.

Jezus zniósł pozbawienie Go praw współobywatelskich domu Izraelskiego oraz potraktowanie Go jak wyrzutka społecznego przez sędziowskiego przedstawiciela Rzymu. Izraelici byli narodem wybranym przez Boga; być Izraelitą, to według nich najwyższy ziemski zaszczyt. Wierzyli oni bowiem, że czyniło ich to wybrańcami Boga. Wyłączenie kogoś z Izraela oznaczało w ich mniemaniu nie tylko utratę tego wielkiego zaszczytu, lecz nadto wierzyli oni, że jeśli Izraelita umrze wyłączone ze społeczności, nie pogodzony i nie przyjęty z powrotem do Izraela, to nie będzie miał udziału w zmartwychwstaniu, pozostając martwym na wieki. W ten to więc sposób kler wraz ze zwolennikami patrzyli na tego, który umarł nie pogodzony z Izraelem. Taki ich pogląd przydawał jeszcze więcej bólu do Jego cierpień, a gdy zdał sobie sprawę, że

i Bóg opuścił Go jako człowieka, być może, miał ten sam lęk o Samego Siebie — że nie powróci z grobu. Jak wielka musiała być Jego rozpacz! Był On najposłuszniejszym z obywateli i nigdy nie podnosił najmniejszego sprzeciwu przeciw władzom; a pomimo tego musiał znosić niesprawiedliwy wyrok na śmierć krzyżową jako buntownik wyjęty spod prawa, w rezultacie czego musiał znosić zniewagi i wyrzuty ludu, który uważał Go za buntownika. Wszystko to stało się z powodu, iż był lojalny Słowu Bożemu! Poza nerwowym wyczerpaniem, jakiego doświadczał w Ogrójcu a którego dowodem był krwawy pot, Jezus nie cierpiał na żadną chorobę organiczną. Lecz biorąc z własnego ciała pierwiastek życia i dając go cierpiącym na różne choroby i dolegliwości, aby zastąpić brakującą im siłę życiową i uleczyć ich, doświadczał On słabości, będącej rezultatem oddawania przez Niego sił życiowych. O Nim napisano: „On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił” (Mat. 8:17). To na pewno było dla Niego bardzo męczące, wyczerpujące i trudne do zniesienia, lecz znosił z wiernością w sposób doskonały.

Prześladowanie jest to złe traktowanie kogoś za jego opinie, a szczególnie za opinie i działalności religijne. Jezus musiał znosić takie prześladowanie. Otwierając nową dyspensację, musiał On z konieczności rozprzestrzeniać nowe poglądy, które wydawały się dziwnymi dla tych, co siedzieli na stolicy Mojżeszowej. Ich nagromadzone błędy, złe praktyki i nałożone na lud tradycyjne ciężary, były obalone przez Jego prawdy nowej dyspensacji, toteż mniemali oni, że ich wpływ nad ludem został zagrożony i że wkrótce go utracą; dlatego stali się Jego prześladowcami, uważając w swoim fanatyzmie iż z Bożego rozporządzenia powinni się Mu sprzeciwiać i usunąć Go. Czynili to więc, sprzeciwiając się Mu w twarz, stawiając różne niesłuszne zarzuty, oskarżając Go nawet o bluźnierstwo. Oczerniali Go także poza plecami, znieważając Go i podburzając przeciw Niemu lud, dowodząc że zwodzi i wprowadza błędy pomiędzy lud Boży. Kilkakrotnie chcieli Go zabić zanim nadeszła naznaczona godzina. Wreszcie ich duch prześladowczy doszedł do takiego stopnia przesady, iż stali się winnymi Jego męczeńskiej śmierci, gwałcąc w haniebny sposób prawa Boskie i ludzkie. Znosił On jednak wszystkie te prześladowania w Swym Duchu Świętym w zupełnej doskonałości, nigdy na zarzuty nie odpowiadając zarzutami, na oczernianie oczernianiem, na groźby groźbami, na oszczerstwo oszczerstwem, na złośliwość złośliwością, na nienawiść nienawiścią, lub na gwałt gwałtem. W tym wszystkim zachował Swą wierność w sposób doskonały i to w warunkach najsurowszych prób i pokus. Tę wytrwałość okazywał nawet w czasie najstraszliwszych cierpień i aż do śmierci. Bolesne było dlań szorstkie pojmanie i związanie Go. Ból ten był jeszcze zwiększony, gdy Go bito po twarzy i targano za włosy (Iz. 50:6). Związanie i zaprowadzenie Go przed Piłata, biczowanie i wtłoczenie Mu cierniowej korony na głowę, niesienie cięż-

kiego krzyża na pokaleczonych plecach, przybicie gwoździami rąk i nóg do krzyża, szarpnięcie krzyżem, który wpadał do dołu wykopanego dla podtrzymywania go, straszliwy żar i pragnienie oraz ból głowy spowodowany ukrzyżowaniem, porażenie Jego serca dowiedzione tym, iż wypłynęły z Niego woda i krew — wszystko to sprawiało Mu straszliwy ból, lecz w zupełnej wierności znosił go w sposób doskonały.

Postarajmy się zsumować zło, które Jezus znosił, abyśmy mogli niejako spojrzeć na nie z lotu ptaka, by tym lepiej zrozumieć co On musiał znosić. Były to straty, rozczarowania, zahamowania, wady innych ludzi, trudy, braki, pokusy, opozycja, przesiewania, oddalenia, zmienność ludzka, a nawet zmienność uczniów, smutek, wyłączenie ze społeczności, wyjęcie spod prawa, prześladowanie, ból i śmierć. Kiedy weźmiemy pod rozwagę różnorodność, surowość, stopień, ciągłość, koncentrację, napięcie i próby opuszczenia Go przez wszystkich, wtedy łatwo pojmemy, że był On wypróbowany pod każdym względem Swego charakteru aż do ostatniej granicy wytrzymałości doskonałego i bez wad Nowego Stworzenia; podobnie Jego doskonała istota ludzka była wypróbowywana aż poza zdolność wytrzymałości zachowania życia, lecz nie poza jej zdolność pozostania bez grzechu. A więc Pan nasz w Swej ludzkiej naturze zniósł to wszystko aż do śmierci i pozostał bez grzechu, choć Jego ludzka natura nie mogła wytrzymać tych prób i pozostać przy życiu. Była to ofiara, pozostająca w stanie bezgrzesznym, ofiarowana na śmierć przez Kapłana — Chrystusowe Nowe Stworzenie. Jakże ponadludzka była wytrzymałość Jego Nowego Stworzenia i jak wytrzymałe było na grzech Jego człowieczeństwo! Stajemy zadziwieni mocą Jego charakteru jako człowieka i jako Nowego Stworzenia. Ponieważ Jego człowieczeństwo przeszło te wszystkie cierpienia i zachowało się bez grzechu w doskonałej miłości obowiązkowej i bezinteresownej, jest szczytem chwały i wzniosłości ludzkiej. A dla Jego Nowego Stworzenia, które pomimo tych wszystkich cierpień, zachowało nie tylko bezgrzeszność, lecz doskonałą Boską obowiązkową i bezinteresowną miłość, jest szczytem chwały i wzniosłości Nowego Stworzenia Boskiej natury. Godny był zaprawdę Baranek, który został zabity! Spójrzmy na Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata! Drodzy bracia, patrzmy na Niego, abyśmy nie osłabli i nie ustali w umysłach naszych! Zapatrujmy się na Chrystusa kroczącego po wąskiej ścieżce, abyśmy mogli iść za Nim po naszej wąskiej ścieżce, w naszym podejmowaniu siedmiu rodzajów kroków, stanowiących nasze posuwanie się po wąskiej ścieżce w ślad za Nim — naszym Poprzednikiem. Gdybyśmy mieli kiedy osłabnąć w naszych krokach lub nawet chcieli ich zaniechać, przypatrzmy się wtedy na Niego, dla naszej zachęty i wzmocnienia, jak On podejmował w wierności i doskonałości wszystkie te siedem rodzajów kroków na Jego wąskiej ścieżce: prak-

tykując zaparcie się siebie i świata, badanie i rozszerzanie Słowa Bożego, czuwanie i modlenie się zgodnie ze Słowem Bożym oraz znoszenie zła z powodu wierności Słowu Bożemu

i w harmonii z Nim. A jeśli tak czynić będziemy naśladując Jego w tych siedmiu krokach na wąskiej ścieżce, wtedy zwyciężymy tak jak On zwyciężył.

EGZYSTENCJA BOGA

(E. tom 1, roz. 1)

POWSZECHNA WIARA UZASADNIONA W MORALNEJ I RELIGIJNEJ BUDOWIE CZŁOWIEKA. PRZYCZYNA I SKUTEK. PORZĄDEK I PANOWANIE PRAWA WE WSZECHŚWIECIE. CEL WSZĘDZIE WIDOCZNY. UMYSŁOWA, MORALNA I RELIGIJNA NATURA CZŁOWIEKA. DEMONSTRACJA Z DOŚWIADCZENIA. NIEMOŻLIWOŚĆ ZBICIA EGZYSTENCJI BOGA. BÓG UCZONEGO.

WIARA w egzystencję Boga jest praktycznie powszechna. Podczas gdy ukazywały się niektóre jednostki, zaprzeczające egzystencji Boga i podczas gdy niektórzy wyrażają wątpliwość w Jego egzystencję, to jest, że nie wiedzą czy istnieje Bóg; to jednakże ci stosunkowo są tak nieliczni, że jesteśmy upoważnieni do twierdzenia, że praktycznie cały rodzaj ludzki wierzy, iż jest Najwyższa Istota — Bóg. Nie znaleziono narodu który by nie wierzył w Boga. Wszystkie narody od najbardziej kulturalnych do najmniej kulturalnych przez wszystkie wieki wierzyły w Boga. W ten sposób wiara w Najwyższą Istotę jest praktycznie powszechna. Można więc przyjąć, że wiara w egzystencję Boga ma swoje podstawy w ludzkiej naturze — w budowie człowieka. Niektóre wyjątki w zaprzeczeniu egzystencji Boga znajdują swe wytłumaczenie w umysłowym zboczeniu — przewrotności albo degeneracji — jak to Pismo Św. naucza: „Głupi rzekł w sercu swym: nie masz Boga” (Ps. 14:2).

Powiedzieliśmy, że wiara w Boga ma swoje podstawy w ludzkiej naturze — budowie człowieka. Widzimy to z nauk psychologii i frenologii. Psychologia naucza, że pewna część władz duszy jest przeznaczona ku wierzeniu, czczeniu uwielbianiu i pragnieniu społeczności z Bogiem, tak jak inna część władz duszy przeznaczona jest ku miłowaniu swych bliźnich i pragnieniu ich towarzystwa. Frenologia idzie o krok naprzód, nawet oznacza miejsce organów mózgu, przez które są wykonywane wiara w Boga, uwielbienie Go i pragnienie społeczności z Nim. Ona umiejscawia władzę, przez którą wykonywa się wiara religijna ponad szczytem tej części czoła, która znajduje się nad oczami; a organ mózgu, przez który wykonuje się miłość i cześć dla Boga oraz pragnienie społeczności z Nim umiejscawia w środku szczytu głowy. Gdy głowa jest obszerna albo ma „guzy” w tych miejscach, ludzie normalni łatwo wierzą w Boga i czczą Go. Gdzie głowa jest mała albo ma „doliny” w tych miejscach, ludzie znajdują, że jest trudno wierzyć i czcić Boga. Setki tysięcy głów było zbadanych i z tych badań powyższe wnio-

ski zostały wyciągnięte. Przez wykonywanie wiary itd., „guzy” te powiększają się, ale przez brak wykonywania one przestają wzrastać. Jeżeli one są wykonywane więcej niż inne władze mózgu, czaszka w tym miejscu staje się cieplejsza niż w innych miejscach, ponieważ przez takie wykonywanie, krew jest przyprawiona w kontakt częściej i silniej z tą częścią czaszki, czyli bywają silniejsze uderzenia krwi. Notowane są wypadki, że u pewnych osób, które zdegenerowały z czynnego i pałającego życia religijnego przynależne „guzy” nie tylko oziębły się, ale się nawet skruszyły. To było szczególnie w wypadku tych temperamentów umysłowych, które zdegenerowały z czynnego religijnego życia w religijną obojętność i niewiarę; inne temperamenty nie pokazują tak znacznej zmiany w tych „guzach” po wycofaniu się z życia religijnego z tego powodu, że ich mniej czynne życie umysłowe spowodowało mniej uderzeń i to słabszych na te części czaszki przez mózg, a brak takich uderzeń był powodem mniej znacznych zmian w odnośnych częściach czaszki.

Te fakty dowodzą, że człowiek jest zbudowany tak, iż jego mózg jest przystosowany do wierzenia i czczenia Najwyższej Istoty. I z tego wyciągamy wniosek, że egzystencja Boga jest koniecznym domaganiem się natury ludzkiej, tak słusznym jak domaganie się przez człowieka żywności, wody, własności, piękna, wzniosłości, towarzystwa itd., ponieważ te rzeczy egzystują. A więc z budowy, zalet mózgu i wewnętrznego życia człowieka wnioskujemy o egzystencji Boga. Ci, którzy zaprzeczają egzystencji Boga albo ci, którzy mówią, że nie wiedzą czy jest Bóg (agnostycy), nie mogą wytłumaczyć tej budowy mózgu i wynikającego sensu moralnego i religijnego zobowiązania względem Boga, z powodu pojęcia jakie oni wytwarzają sobie o człowieku. Powtarzamy myśl, że egzystencja Boga jest koniecznym postulatem moralnej i religijnej budowy człowieka — uzasadniona w ludzkiej naturze, ponieważ ludzka natura jest uczyniona jako przystosowana do moralnych i religijnych zobowiązań względem Boga.

Z innego punktu widzenia dowodzimy egzystencji Boga, tj. z punktu widzenia przyczyny i skutku. Jest powszechnie wiadome, że każdy wypadek ma przyczynę; twierdzimy, że każdy wypadek musi mieć swoją przyczynę, ponieważ jesteśmy zmuszeni do takiego rozumowania naszym doświadczeniem, które niewątpliwie pokazuje, że każdy wypadek został spowo-

dowany przez jakąś przyczynę. Dlatego rozumując wstecz, że ile wypadków tyle jest przyczyn, dochodzimy w końcu do pierwszych wypadków, które zawierają w sobie pierwszą przyczynę; i że jako taka musi być bez przyczyny, a przeto jest wieczną. Tę pierwszą przyczynę my nazywamy Bogiem, albo jak Pismo Św. mówi: „Ten który wszystkie rzeczy zbudował [uczynił] Bóg jest” (Żyd. 3:4). Dlatego początki rzeczy są wypadkami, które musiały mieć przyczyny. Weźmy, na przykład początek drzew: zapytajmy się, skąd one pochodzą? Odpowiadamy z nasion albo gałęzi. Skąd te nasiona i gałęzie pochodzą? Z innych drzew. Skąd wziął się początek tych drzew? Z innych nasion albo gałęzi. A skąd wzięły się te nasiona lub gałęzie? Odpowiadamy, że z innych drzew. W końcu w naszym rozumowaniu, przychodzimy do pierwszego rodzaju każdego drzewa, i zapytujemy się, skąd wziął się początek tych drzew? Odpowiedź musi być: z pierwszych nasion. Teraz zapytujemy się, skąd wzięły początek pierwsze nasiona, z których pochodzą pierwsze drzewa? W ten sposób idąc wstecz widzimy, że była przyczyna początku pierwszych drzew. Zajmujmy się teraz kolejno początkiem krzewów, jarzyn, traw — resztą świata roślinnego, a nasze rozumowanie przyprowadza nas do początku pierwszych nasion, z których pochodzą pierwsze krzewy, jarzyny i trawa. Skąd wziął się początek tych nasion? Jeżeli zajmujemy się stworzeniami obdarzonymi władzą ruchu, owadami, rybami, płazami ziemnowodnymi, ptactwem, płazem pełzającym i zwierzętami i zastosujemy ten sam sposób rozumowania, przychodzimy w końcu do pierwszego przykładu każdego rodzaju i spotkamy się z tym samym pytaniem, skąd wziął się pierwszy początek każdego rodzaju? Tak samo jest z rodzajem ludzkim. W ten sposób, rozumując od skutku do przyczyny dochodzimy do początku wszystkich pierwszych rodzajów i znajdujemy się wobec mnogości początków pierwszych rodzajów. Skąd one pochodzą? One nie mogły same się stworzyć; albowiem to by wskazywało na ich istnienie zanim one istniały. Kto więc albo co uczyniło je? Nasze rozumowanie przyprowadza nas do wniosku, że jest pierwsza przyczyna, która jest przyczyną początku wszystkich pierwszych przyczyn. Jeżeli ona jest pierwszą przyczyną, to nie może być skutkiem jakiegokolwiek innej przyczyny. Dlatego ona musi być bez przyczyny a przeto musi być wieczną. My nazywamy tę pierwszą przyczynę *Bogiem*; ale materialści nazywają ją nieświadomą ślepą siłą — materią. Który z tych dwóch poglądów opartych na rozumowaniu jest słuszny? Ten wniosek powinno się wyciągnąć z innych rozważań niż te o przyczynie i skutku.

Niektórzy starali się ominąć ten argument przez twierdzenie o nieskończonym następstwie przyczyn i w ten sposób usiłowali zaprzeczyć pierwszą przyczynę. Ale to jest sofistria: albowiem nieskończona seria wtórych przyczyn nie

zgadza się z myślą o przyczynie, a przyczyna jest właśnie tym czego wymaga rozum. Ci, którzy przypuszczają o nieskończonej serii przyczyn przeciw pierwszej przyczynie, w rzeczywistości odrzucają przyczynę w jej ostatniej analizie, ponieważ myśl o przyczynie, jak każda inna myśl, zawiera w sobie początek; ale nieskończona sukcesja przyczyn pozostaje bez przyczyny, co jest niedorzecznością. Z tego powodu nie może być nieskończonej serii przyczyn. Musi być pierwsza przyczyna. Nasz rozum zmusza nas do takiego wniosku, kiedy przyglądamy się wszechświatowi rzeczy w ich początkach. A ci, którzy uciekają się do przypuszczenia o nieskończonej serii, zostali zmuszeni przez różne ścieżki do początkowego gruntu istnienia, określając go różnie — materia, umysłem albo siłą — stosownie do ich teorii. Schwyceni zniecka, ci którzy zaprzeczają pierwszej przyczynie, są zmuszeni uznać ją, jak to może być widziane z doświadczenia Henryka W. Beechera i Roberta Ingersolla. Dziwne jest, że najwymowniejszy amerykański kaznodzieja i najwymowniejszy agnostyk byli przyjaciółmi i wymieniali z sobą wizyty. Przy okazji pewnej wizyty, którą złożył Ingersoll Beecherowi, pierwszy z nich wielce podziwiał pięknie wykonany globus, który znajdował się w gabinecie tego ostatniego. Po uważnym zbadaniu i bezgranicznym podziwie rozwiniętej techniki w starannym wykonaniu kontynentów, oceanów, itd. globusu, Ingersoll spytał się „kto go zrobił?” Korzystając z okazji, Beecher szybko odpowiedział: „Nikt; on sam się zrobił!” Przeczując cel tej uwagi sławny agnostyk ugryzł się w wargi, pozostał milczącym i zbity z tropu wyszedł z domu Beechera.

PORZĄDEK I PANOWANIE PRAWA WE WSZECHŚWIECIE

Powyżej powiedzieliśmy, że nie możemy przez argument o przyczynie i skutku zupełnie wnosić, iż pierwsza przyczyna jest Bogiem osobowym. Biorąc tylko pod uwagę przyczynę i skutek, musimy przyznać, że ona mogłaby być ślepą Siłą. Ale inne rozważania, które nam podaje rozum dowodzą, że pierwsza przyczyna nie jest ślepą siłą, ale osobową istotą — Bogiem. Będziemy rozbierali kolejno te rozważania, zwracając tutaj uwagę, iż połączona siła wszystkich tych argumentów dowodzi przez *rozum*, że istnieje Bóg.. Zapytujemy się więc, czy ta pierwsza przyczyna jest ślepą siłą czy inteligentną istotą — Bogiem? Zobaczmy co objawiające się fakty we wszechświecie mają do powiedzenia rozumowi pod tym względem.

Porządek jaki obserwujemy w przyrodzie jest jednym punktem dowodzącym, że pierwsza przyczyna nie jest ślepą siłą, ale inteligentną istotą, która używa sił przyrody jako środka wyrażania Swojej woli w Jej wybranym porządku rzeczy. Przyglądając się niebiosom w pogodną noc, widzimy słońca niezliczonych systemów planetarnych, każdy system obracający się wo-

koło swojego słońca z każdą planetą obracającą się na swojej osi i krążącą w swojej orbicie, właśnie tak jak planety naszego systemu słonecznego obracają się na ich osiach i krążą w ich orbitach. Wszystkie te planetarne systemy, według ostatnich wywodów naukowych, obracają się wokół wspólnego centrum — Alcyonu w Plejadach, i za każdym razem każdy system planetarny, w jego różnych ciałach, osiąga to samo miejsce w stosunku do każdej planety każdego innego systemu planetarnego — cykl precesji (ruch wsteczny planet, wracający do tego samego punktu). Na każdej planecie jest porządek dnia i nocy, pór roku, lat itd., zależnie od wielkości orbity każdej planety, jej słońca i jej odległości od słońca, z wyjątkiem tych planet, które mają pierścienie. Ponieważ te systemy planetarne, każdy w jego stosunkach ze swoimi częściami i ze wszystkimi innymi podobnymi systemami przestrzegają taki porządek, wskazuje to na inteligencję w ich przyczynie taką, jakiej ślepa siła niewątpliwie nie może posiadać. Z tego cudownego porządku we wszechświecie, który polega na poruszaniu się wszystkich systemów planetarnych w uporządkowanym pochodzie, wnioskujemy, że pierwsza przyczyna jest inteligentną, a przeto nie ślepą siłą, aczkolwiek ona używa w swoim porządku działania siły.

Ale porządek jest przestrzegany tak samo w drobiazgowych, jak i w wielkich rzeczach wszechświata. Każde źdźbło trawy, każdy krzew, każdy krzak, każde drzewo, każda jarzyna, każda roślina, każde kwiecie, każdy owoc, każdy kwiat, każdy owad, każdy płaz, każda ryba, każdy gad pełzający się, każdy ptak, każde zwierzę i każdy człowiek jest przykładem panowania prawa porządku i tym sposobem świadczy o inteligentnej pierwszej przyczynie. Prawo panuje w rzeczach fizycznych tak samo jak w rzeczach moralnych. To wskazuje na inteligentną pierwszą przyczynę, jako prawodawcę. Prawa grawitacji, przyciągania, odpychania, przylegania, dośrodkowe i odśrodkowe siły, światła, ciepła, ruchu, koloru, głosu itd., działają w harmonii, rozwijając ich działalność w utrzymywaniu porządnego biegu przyrody, co dowodzi, że jest inteligentna pierwsza przyczyna, jako wykonawca prawa. Co więcej, te prawa równoważą się wzajemnie i wytwarzają harmonię we wszechświecie, co dowodzi, że pierwsza przyczyna jest inteligentnie i cudownie skuteczna. One działają również według porządku matematycznych formułek z największą dokładnością i w takich szczegółach, że najwięksi matematycy nie są zdolni rozwiązać wszystkich ich zagadnień. Z tego wynika, że władze rozumowania pierwszej inteligentnej przyczyny są o niedostępnych zdolnościach. Każda nauka objawia panowanie prawa porządku. Astronomia oświadcza to, chemia daje tego przykład, botanika ilustruje to, geologia dowodzi tego, zoologia pokazuje to i fizyka wykazuje to. Te nauki oświadcniają według porządku, że objawiają pierwszą przyczynę jako inteligentną istotę, ponieważ jest zupełnie nie-

rozumiałe, by ślepa siła mogła uczynić wszechświat nieomal w nieskończoności uporządkowanych urządzeń, dostosowań, ruchów, harmonii i działań.

Ci, którzy zaprzeczają, że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą, która w cudowny sposób uporządkowała wszechświat w jego rozległości jak i w jego drobiazgowości, są zmuszeni przypisywać materii i sile władze jakie mogłyby tylko wykonywać osobowa istota; albowiem oni utrzymują, że pierwotnie materia istniała jako mgławica i że została poddana działaniu grawitacji i ciepła, które to siły (grawitacja i wysoka temperatura) działając na mgławicę wprowadziły inne siły w czynność, które po nieskończonej liczbie przemian, stopniowo ale ślepo, rozwinęły wszechświat, tak jasno przecież świadczący o mądrości wyższej od człowieka. Oni nawet mówią, że te siły w końcu wytworzyły rozum u człowieka, wytworzyły to czego same nie posiadają! Oprócz zupełnie nierozsądnego charakteru takich poglądów (ponieważ w ostatecznej analizie oni rozumieją, że ślepa siła wytworzyła z materii niemal wszystkie nieskończone cuda inteligencji jaka rozwija wszechświat), są oni zmuszeni przyjąć, że mgławica została tak urządzona, iż wezwała do czynności grawitację i gorączkę, tj., że był porządek w mgławicy. Skąd wziął się ten porządek, który sam przez się zdradza inteligencję? Na to materialista nie może odpowiedzieć, ponieważ już osiągnął dno swego materializmu. Jakkolwiek zawile jest to dla niego, to jednak jest zmuszony przez swoje pierwotne przesłanki przyznać, że to coś, zawiera w sobie porządek czyli prawo, a tym samym musi przyznać materii władze, które tylko osoba posiada, ponieważ zawierają w sobie inteligencję i wolę. Rozum odmawia przyjęcia podobnego wniosku, a znajduje tysiąc razy więcej logicznym przyjęcie jedynie drugiej alternatywy — że pierwsza przyczyna jest to inteligentna istota, zaiste, o tak wielkiej inteligencji, że nie może być zrównana z żadną inną inteligencją ponieważ żadna inna znana inteligencja nie mogłaby wytworzyć prawie nieskończone cuda porządku — prawa — we wszechświecie. W ten sposób rozum zmusza nas do wierzenia, że porządek jaki wszędzie przeważa we wszechświecie zapoczątkowany został w umyśle najbardziej inteligentnej istoty. W taki to sposób rozum zmusza nas do konkluzji, że jest inteligentny Stwórca.

CEL WSZĘDZIE WIDOCZNY

Ta konkluzja jest wzmocniona przez obecność celu we wszechświecie, ponieważ istnieje niezliczona liczba przedmiotów w przyrodzie, które w swej budowie zdradzają cel. Są rzeczy w przyrodzie, które dowodzą o przystosowaniu napród urządzonym dla pewnych przyszłych celów. Używamy tutaj słowa *zamiar* (cel) w sensie napród urządzonego przystosowania dla przyszłych celów. Te zamiary między innymi rzeczami są dobroczynne. Jeżeli takie zamiary

istnieją w przyrodzie, to one dowodzą, że musiały mieć autora, to jest kogoś, kto uplanował i wykonał je dla ich przeznaczonych celów. To dowodziłoby, że inteligentna pierwsza przyczyna posiadając inteligencję, w dodatku posiada mądrość, życzliwość, wolę i władze wykonawcze i to najwyższego rzędu. Wielkie dowody tego zamiaru są widoczne: (1) w przyrodzie nieorganicznej, (2) w przyrodzie organicznej i (3) we wzajemnych stosunkach nieorganicznej i organicznej przyrody. Zauważcie np. zamiar w filtrowaniu deszczu w ziemi. Podczas tego procesu ziemia nie traci ani jednej cząsteczki jej odżywczej materii koniecznej dla wzrostu roślin: potasu, kwasu krzemowego, amoniaku itd. Przeciwnie ziemia natychmiast absorbuje większą część tych składników, jakie zawiera deszcz i w ten sposób powiększa swój zapas, aby podnieść urodzajność. Co więcej, tylko te składniki deszczu są zupełnie wchłonięte, które są potrzebne dla wzrostu roślin. W ten sposób deszcz i ziemia pokazują przystosowanie do celu — produkowania żywności dla człowieka i dla zwierząt. Tutaj widzimy *przeznaczone przystosowanie do zrealizowania przyszłego celu* w przyrodzie nieorganicznej. Zamiar jest tak samo widoczny w dwóch gazach: tlenie i wodorze, które połączone w pewnych proporcjach tworzą wodę, tak konieczną do życia. Podobnie zamiar jest widoczny w powietrzu, wytworzonym przez połączenie tlenu, azotu i argonu, tak potrzebnym do życia. Zamiar objawia się setkami sposobów w świetle, gorączce i we wszystkich innych siłach przyrody — w ich pomieszaniu aby zachowywać wszechświat i uczynić go zamieszkałym. Jakie cudowne zamiary objawiają się w obracaniu się ziemi wokół jej osi, aby wytworzyć dzień i noc, w celach wzrostu, działalności i spoczynku oraz w jej krążeniu po orbicie aby następowały na niej pory roku, i to w sposób zmienny na północnej i południowej półkuli! Inne fakty nieorganicznej przyrody również pokazują zamiar: Dlaczego unoszone przez wodę drzewo jest wyrzucane na brzegach Grenlandii gdzie tak bardzo jest potrzebne, a nie na brzegach Anglii i Francji, gdzie nie jest potrzebne? Dlaczego planety położone najbliżej słońca nie mają księżyców, podczas gdy te więcej oddalone, które potrzebują więcej światła — mają? Dlaczego żelaza — najbardziej potrzebnego metalu — jest najwięcej? Dlaczego stałe wiatry (równikowe) oddalają często chmury z pewnych części ziemi gdzie deszcze są obfite, a przenoszą je w inne części, które inaczej byłyby nieurodzajne? Dlaczego ciepłe prądy oceanu płyną do północnych i południowych części naszego globu, podczas gdy zimne prądy płyną do równikowych okolic? We wszystkich tych faktach widzimy dobroczynny zamiar. W ten sposób przyroda nieorganiczna jest przepelniona zamiarem, a to dowodzi o mądrości, życzliwości, woli i władzach wykonawczych pierwszej inteligentnej przyczyny.

Jeżeli przypatrzymy się przyrodzie organicznej, to wszędzie spotykamy się z zamiarem.

Dlaczego organy stworzenia zwierzęcego są wszystkie uformowane, zanim którykolwiek z nich jest użyty? Czy nie jest to zamiar przeznaczony do przystosowania dla przyszłych celów? To jest widoczne nawet w królestwie roślinnym. Np. listek przymocowany do pęcika kwiecica lipy jest zbyteczny aż słupek z owocem oderwie się od gałęzi, wtedy jego liściaste skrzydło niesione jest daleko od pnia, na którym rosło, aby wytworzyć inną narośl. Jak to się stało, że oczy ryby są zbudowane w harmonii z prawami światła załamującego się w wodzie? Albo, że dłoń ręki i podeszwa stopy mają grubszą skórę niż reszta ciała; że struktura ręki ma takie cudowne przystosowanie; że oczy są przystosowane do światła i do odpowiedniej wizji, że żołądek i wątroba są najgodniejszym uwagi laboratorium chemicznym na ziemi; że serce wykonuje prawie nieustanny ruch, tudzież jest najcudowniejszym systemem pompy; że krew wchłania tlen dla podtrzymania życia i zabiera składniki pokarmu, aby je rozdzielać po całym ciele i odnawia zużyte komórki, unosząc je ze sobą; że nerki są największym systemem precedzania (filtracji); że organy mózgu myślą, dostrzegają, pamiętają, miłują, nienawidzą itd. itd.; że pięć zmysłów wykonuje czynność dla potrzeb zwierzęcych; że organy reprodukcyjne męskie i żeńskie są przystosowane do rozradzania i że jelita są największym systemem kanału ściekowego jaki istnieje? Jak to? Czy te wszystkie organy w ich budowie nie dowodzą zamiaru naprzód urządzonego do przystosowania dla pewnych przyszłych celów? Zapewne, wszędzie w organicznej przyrodzie jest widoczny zamiar.

Tak samo, obecność zamiaru ujawnia się na gruncie stykania się między organiczną a nieorganiczną przyrodą. Płuca są przystosowane do powietrza a powietrze do płuc; światło jest przystosowane do oka a oko do światła; ucho jest przystosowane do głosu a głos do ucha; powonienie jest przystosowane do nosa a nos do powonienia; smak jest przystosowany do języka a język do smaku; żywność do żołądka a żołądek do żywności. Słońce, dzień i noc, pory roku, woda i klimat są przystosowane do zwierzęcego i roślinnego życia a zwierzęce i roślinne życie do nich — wszędzie widać przeznaczone przystosowanie dla przyszłych celów. W ten sposób spotykamy się wszędzie z zamiarem i wszędzie dowodzi on o autorze, który działa według zasady przystosowania środków do celów, przygotowania ich zanim potrzebę daje się odczuć. To dowodzi o inteligentnej pierwszej przyczynie, która jest mądra, potężna, życzliwa, posiadająca wolę i dobroczynna w jej władzach wykonawczych! Tym sposobem przyczyna i skutek połączone z porządkiem i zamiarem, dowodzą, że jest mądry, potężny, życzliwy, posiadający wolę i dobroczynny Bóg, podczas gdy budowa mechanizmu mózgu człowieka wymaga — chyba że występuje skażenie (umysłowe)

wierzenia i czczenia Boga. Te propozycje są udowodnione całkowicie przez rozum oprócz objawienia; a gdy są rozsądnie przedstawione, to nigdy nie mogą być skutecznie pobite.

UMYSŁOWA, MORALNA I RELIGIJNA NATURA CZŁOWIEKA

Istnienie umysłowej, moralnej i religijnej natury człowieka dowodzi o istnieniu Boga. Przekonujemy się, że człowiek jest zdolny rozumować nad głębokimi i zawiłymi kwestiami. Znajdujemy go zdolnym do wynajdywania fizycznych i umysłowych przedmiotów. Człowiek jest zdolny do czynów o wysokiej moralności, dobroci i samozaparcia; jest obdarzony poczuciem obowiązku wobec prawa; odczuwa swoją zależność wobec wyższej władzy. Dlatego człowiek jest przystosowany do intelektualnego, moralnego i religijnego życia. To są fakty wewnętrznego życia i są one tak istotne dla nas jak fakty zewnętrzne. Te fakty nie mogą być zaprzeczone, chyba że ktoś zaprzeczy rzeczywistości ludzkiej natury. Przeto nie możemy zaprzeczyć faktu o istnieniu intelektualnego, moralnego i religijnego sensu i że człowiek jest prowadzony w jego postępowaniu przez tę potrójną zdolność pojmowania. To są fakty dla niego tak jasne jak zewnętrzne zjawisko; albowiem one są częścią jego osoby — dlatego są tak istotne jak on sam. Z faktu, że człowiek posiada władze umysłowe wnioskujemy, że pierwsza przyczyna, która spowodowała pierwszego człowieka, posiada również inteligencję; albowiem Ona nie mogłaby dać tego czego Sama nie posiada, ponieważ udzielenie rozumu zawiera w sobie posiadanie go u Stwórcy, według biblijnej zasady: „Ten, który uczynił oko izali nie widzi?”. Nadto z faktu, że człowiek posiada moralne i religijne władze wnosimy, że Stwórca pierwszego człowieka musi posiadać moralne i religijne władze, ponieważ uczynienie moralnych i religijnych władz zawiera w sobie posiadanie ich przez Stwórcę. Stąd posiadanie przez człowieka umysłowych, moralnych i religijnych władz dowodzi, że Pierwsza Przyczyna je posiada. Na skutek tego, wyciągamy wniosek, że Stwórca jest mądrym, sprawiedliwym i miłującym Bogiem z faktu, że człowiek jako Jego stworzenie ma władzę mądrości, sprawiedliwości i miłości. Istnienie tych władz u nas, zawiera w sobie z punktu widzenia przyczyny i skutku, dowód, że jest Bóg i że On jest mądry, sprawiedliwy i miłujący.

DEMONSTRACJA Z DOŚWIADCZENIA

Przedstawiamy teraz szósty dowód egzystencji Boga: doświadczenie tych, którzy przychodzą w harmonię z Nim tj. dzieci Boże spłodzone z Ducha. Ten argument nie jest przekonujący dla tych, którzy nie doznali tego doświadczenia. Dla takich spłodzenie z Ducha może

mieć co najwyżej tylko tyle wagi ile jest uzasadnione na świadectwie drugich. Ale dla tych, którzy doznają tego doświadczenia, ono jest najbardziej imponującym i przekonywającym z wszelkich argumentów o egzystencji Boga; albowiem ono przyprowadza ich w bezpośredni kontakt z Bogiem jako istotą. Jest to prawdziwe nie przez zewnętrzny zmysł ale przez wewnętrzny zmysł Ducha, który jest im dany kiedy zostali spłodzeni z Ducha. Oni przekonują się przez doświadczenia, że z każdym postępem wiary i posłuszeństwa względem Boga, oni wypełniają w sobie Boskie obietnice połączone z tym postępem. W ten to więc sposób, gdy okazują skrucę wobec Boga dowiadują się, iż On zgodnie z Jego obietnicą w podobnych wypadkach daje im uzdolnienie do nienawidzenia i porzucenia grzechu, a miłowania i wykonywania sprawiedliwości. Gdy oni rozwijają wiarę w Jezusa jako ich Zbawcę, przekonują się, że obiecany pokój z Bogiem staje się ich pokojem. Gdy oni wykonali posłuszeństwo do poświęcenia się otrzymali obiecane spłodzenie z Ducha, które ujawniło im, że są w posiadaniu nowych i powiększonych władz — duchowych władz — zaszczepionych w ich sercach i umysłach, czyniąc ich zdolnymi do zrozumienia i ocenienia rzeczy duchowych i do ubiegania się o nie jako będące ich ambicją życia, rzeczy, do których oni nie byli zdolni przed takim spłodzeniem. Oni przekonują się, że każdy prawdziwy wysiłek, aby wzrastać w duchowej łasce, znajomości i owocnej służbie, jest wynagradzany przez taki wzrost. W wykonywaniu przywileju modlitwy w harmonii z Boskimi ustalonymi warunkami, oni mają najbardziej zadawalający dowód umysłu i serca, że Bóg działa z nimi przez odpowiedzi jakie otrzymują na takie modlitwy. Zgodnie z Boską obietnicą, oni stwierdzają, że Bóg czyni, iż wszystkie rzeczy wychodzą na ich dobro. Ich jedność i społeczność z Nim staje się tak zażyła, że uczą się, aby być w jedności z Nim przez kontakt, jakiego oni ustawicznie doświadcniają i jaki osiągają. We wszystkich sprawach życia oni jasno dostrzegają Jego działalność względem nich. Ich stosunek z Nim staje się tak zażyły, że ciągle napełnieni są uczuciem Jego obecności, łaski i Jego pomocy. Tym sposobem oni chodzą i mówią z Bogiem i żyją w Nim. Dla nich Bóg jest żyjącą rzeczywistością tak istotną, jak gdyby On był widzialny. Dla nich Jego bezustanne działanie z nimi jest najbardziej imponującym i przekonywającym dowodem Jego istnienia i Jego głównych przymiotów — mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Jest to nieszczęściem dla drugich, że nie posiadają tego doświadczenia — nieszczęściem spowodowanym przez to, że nie uczynili potrzebnych kroków, aby je osiągnąć, ale ich brak doświadczenia w tych rzeczach nic nie ujmuje z rzeczywistości tego doświadczenia udzielonego tym, którzy uprawiają potrzebną skrucę, wiarę i posłuszeństwo, albowiem dla

nich świadectwo Ducha jest największym i najbardziej przekonującym dowodem egzystencji Boga.

NIEMOŻLIWOŚĆ ZBICIA EGZYSTENCJI BOGA

Podajemy teraz nasz siódmy i ostatni dowód — dowód negatywny — o egzystencji Boga: niemożliwość zbicia Jego egzystencji. Ateizm jest niezdolny dać dowody zbijające, ponieważ aby udowodnić ateizm, powinno się być Bogiem — co dowodziłoby, że jest Bóg. Następujące rozważania udowodnią to twierdzenie: Zanim ktoś mógłby naprawdę powiedzieć, że nie ma Boga w świecie, to powinien on znać i zupełnie rozumieć każdą istotę, rzecz, zasadę, pracę, siłę itd., przeszłość i terażniejszość we wszechświecie, ponieważ jeżeliby jakaś rzecz umknęła Jego wiedzy i zrozumieniu, to ona mogłaby być Bogiem. Mówiąc innymi słowy, on sam powinien znać wszystkie rzeczy — być wszechwiedzącym. Zanim ktoś mógłby z autorytetem powiedzieć, że nie ma Boga, to on powinien być wszędzie we wszechświecie, i to po wszystkie wieczności i być powiadomionym o wszystkich rzeczach wszędzie i w tym samym czasie; innymi słowy, on powinien być wszechobecny i wieczny tak samo jak wszechwiedzący. Aby być zdolnym powiedzieć twierdząco, że nie ma Boga on powinien być wszechmocny; ponieważ tylko w ten sposób mógłby mieć gwarancję jako istotny dowód przeciwko wszechmocnej istocie, która mogłaby pragnąć zachować swoją egzystencję przed innymi przez ograniczenie jego horyzontu wiedzy tak, aby uczynić niemożliwym odkrycie jej istnienia. Aby oświadczyć w sposób absolutny, że nie ma Boga powinno się być również duchem, ponieważ tylko duch może widzieć ducha; a ponieważ ci, którzy nie są duchami, nie mogą widzieć istoty duchowej jaką jest Bóg, przeto nie mogą z taką pewnością twierdzić, że nie ma Boga. Bo ażeby udowodnić, że nie ma Boga, powinno się być istotą duchową, wieczną, wszechwiedzącą, wszechobecną i wszechmocną, tj. powinno się być Bogiem, a w ten sposób po wszystkim byłby Bóg. Przeto jest niemożliwym zbić egzystencję Boga. Dlatego ateizm jest niezdolny dać takich dowodów, podczas gdy teizm — czyli wiara w Boga, jako najwyższą i jedyną przyczynę wszechrzeczy, Stwórcę i Rządcę wszechświata — jak to nasze siedem argumentów pokazuje, jest rzeczą udowodnioną. Zaprawdę, sam rozum, oprócz objawienia pokazuje, że Biblia ma rację w dwóch co najmniej swoich trafnych oświadczeniach znajdujących się w Ps. 14:2 i Przyp. 1:7.

BÓG UCZONEGO

Po skończeniu tego co powyżej jest podane, nasza uwaga została zwrócona na rzeczowy wywiad „Bóg uczonego”, który ukazał się w tygodniku Narodowym Collier z 24 października 1925 a udzielony został przez dr Millikana, który jest jednym z największych obecnie żyją-

cych uczonych. Otrzymał on nagrodę Nobla za wybitne dzieło naukowe. Znajdujemy przyjemność w przytoczeniu obszernego wyjątku jego wywiadu:

„Ja nie mogę wytłumaczyć dlaczego jestem żyjący a nie raczej martwy. Fizjologowie mogą mi powiedzieć wiele rzeczy o mechanicznych i chemicznych procesach mego ciała, ale nie mogą mi powiedzieć dlaczego ja żyję? Ale czy nie byłoby zupełnie niedorzeczne dla mnie zaprzeczać, że żyję?. Nasza naukowa wiedza porównana z tym co znaleźliśmy sto lat temu, jest bardzo wielka, ale porównana z tym co pozostaje do poznania jest bardzo mała. Mapa ziemi nosiła kiedyś wiele wielkich, białych przestrzeni oznaczonych „niezbadane”. Teraz jest ich jednak bardzo mało. Mapa nauki jest jeszcze wielką białą kartą, na której jedynie jest tu i ówdzie kropka, pokazująca co zostało określone; i im więcej badamy tym więcej widzimy, jak daleko jesteśmy od rzeczywistości zrozumienia tego wszystkiego, i im jaśniej to widzimy i przyznajemy się do naszej ignorancji, i ograniczenia, tym więcej uznajemy egzystencję Czegoś, Potęgi, Istoty czy Stwórcy — bez względu jaką nazwę byśmy Mu dali — w którym mamy nasze istnienie i z powodu którego żyjemy i poruszamy się. Niewiele mnie obchodzi czy się zupełnie zgadzam z wami w moim pojęciu o Stwórcy lub nie, albowiem „czy można przez poszukiwanie znaleźć Boga”? Oba pojęcia, wasze i moje, z powodu natury tej kwestii, muszą być niejasne i nieokreślone”.

„Jestem najmniej usposobiony, aby się kłócić z człowiekiem, który uduchawia naturę i mówi, że Bóg jest dla niego duszą wszechświata, ponieważ duch, osobistość i wszystkie te abstrakcyjne pojęcia, które mu towarzyszą, takie jak miłość, obowiązek i piękno, istnieją dla was i dla mnie, właśnie tak jak istnieje żelazo, drzewo i woda. One są w każdym razie tak istotne dla nas jak rzeczy fizyczne, którymi posługujemy się. Dlatego żaden człowiek nie może opisywać natury, jako pozbawionej tych przymiotów, które są częścią waszego i mojego doświadczenia, a o których wy i ja wiemy, że są w naturze. Jeżeli więc w naszym pojęciu utożsamiamy Boga z naturą, to musicie siłą rzeczy przypisać jej świadomość i osobistość albo co więcej, nadświadomość i nadosobistość. Nie możecie z powodzeniem syntetyzować naturę i pozbawiać ją jej najwybitniejszych przymiotów. Tak same nie możecie pozbawiać ją jej potencjonalności, bez względu jak daleko cofnęlibyście się w czasie. Innymi słowy, materializm, tak jak on jest pospolicie rozumiany, jest całkiem niedorzeczną i zupełnie nierozsądną filozofią i jest naprawdę uważany jako taki przez większość myślicieli”.

„Bez usiłowania więc, aby pójść dalej w określeniu tego co w tej kwestii jest nieokreślone, pozwólcie mi ponownie potwierdzić moje przekonanie, że aczkolwiek nie możecie wierzyć w pewne szczególne pojęcie o Bogu, o którym mógłbym wam dać moje wyrażenie, i chociaż

niewątpliwie jest to prawdą, że wiele z naszych pojęć bywa czasami dziecinne i antropomorficzne (uczłowieczenie bóstwa z przymiotami i wadami ludzkimi), każdy kto posiada dostateczne władze do uznania własnej niezdolności zrozumienia zagadnień egzystencji, schyla swoją głowę w obecności natury — jeżeli pozwolicie, wolę powiedzieć wobec Boga — który znajduje się poza tym wszystkim i którego przymioty są nam po części objawione we wszystkich rzeczach, tak iż to mi sprawia ból, tak jak W. T. Kelvin — angielski matematyk i fizyk (1824—1907) — odczuł ból gdy usłyszał surowe ateistyczne poglądy wyrażane przez ludzi, którzy nigdy nie poznali głębszej strony egzystencji. Pozwólcie mi więc odtąd używać słowa Bóg, aby określić to co jest poza tajemnicą egzystencji i co nadaje jej sens. Myślę więc, że nie zrozumiecie mnie źle, kiedy mówię, że nie znałem nigdy człowieka zdrowo myślącego, który by nie wierzył w Boga”.

„Jak mało wiemy o ostatecznej naturze rzeczy, dokładnie pokazują nam zmiany w naszych pojęciach, które nastąpiły w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Kiedy zacząłem otrzymywać stopnie uniwersyteckie w 1893, byliśmy bardzo pewni że fizyczne podstawy świata były zbudowane z około siedemdziesięciu pierwiastków niezmiennych i niezniszczalnych. Również czyniliśmy jasną różnicę pomiędzy fizyką materialną a fizyką eteryczną. Wierzyliśmy w zachowywanie energii, zachowywanie masy i zachowywanie ruchu oraz wiedzieliśmy dokładnie jak za pomocą tych zasad wszechświat utrzymywał swój bieg. Ale teraz jesteśmy o wiele mniej tego pewni, niż byliśmy wtedy. W 1895 r. pojawiły się promienie X (lub Roentgena) jako zjawisko zupełnie nowe i nastąpiła radioaktywność, która nam pokazała, że „pierwiastki” nie są wcale ostatecznymi rzeczami, że atomy doznają ustawicznej zmiany i nie są niezniszczalne. Okazuje się teraz, że prawa elektromagnetyczne nie wchodzą w działalność wzajemną elektronów wewnątrz atomu. Einstein wykazał, że masa i energia są określeniami niezmiennymi i wszyscy teraz zgadzamy się, że poprzednie różnice pomiędzy materialnymi, elektrycznymi i eterycznymi zjawiskami muszą być usunięte. I dlatego jestem bardzo oględny ażeby oświadczać, że nasze obecne naukowe pojęcia i hipotezy mają trwać na zawsze. Wobec tego jestem o wiele bardziej ostrożniejszy aby przeczyć lub twierdzić dogmatycznie na polu religii — polu; które według ogólnego poglądu jest poza sferą, w której intelektualna wiedza jest możliwa”.

„Otóż co więcej, mogę powiedzieć w sposób dokładny, że nie ma podstawy naukowej do zaprzeczenia religii — ani też nie ma żadnego powodu w moim rozumowaniu do konfliktu pomiędzy nauką a religią, ponieważ ich pola zupełnie różnią się. Ci, którzy wiedzą bardzo mało o nauce i ci, którzy wiedzą bardzo mało o religii, wchodzą wprawdzie w spór, a widzowie wyobrażają sobie, że jest konflikt pomiędzy nauką a religią, podczas gdy konflikt jest

tylko pomiędzy tymi dwoma rodzajami ignorancji. Pierwszy poważny spór tego rodzaju powstał, gdy Kopernik przedstawił swoją teorię, że ziemia zamiast być płaską i być centrum wszechświata, była w rzeczywistości tylko jedną z licznych małych planet, obracającą się raz na dzień na swojej osi, i raz na rok wokół słońca. Kopernik był księdzem — kanonikiem katedry — i był on raczej człowiekiem religii niż człowiekiem nauki. On wiedział, że podstawy prawdziwej religii nie opierają się na polu, gdzie odkrycia naukowe jakiegokolwiek rodzaju mogą je zakłócić. Prześladowany był nie dlatego, że sprzeciwiał się religii, ale dlatego, że według jego teorii człowiek nie był centrum wszechświata, a to było bardzo nieprzyjemną wiadomością dla licznych egoistów...”

„Przez wiele lat wierzyliśmy mocno, że słońce było ciałem rozpalonym do białości, które stopniowo oziębiało się. Teraz wiemy, że gdyby tak było to dawno by już ono wystygło, szukamy zatem źródła jego ustawicznego zapasu ciepła i jesteśmy skłonni wierzyć, że ono jest wytwarzane przez pewne formy zmian podatomowych. Nasze odkrycia w tej dziedzinie są tak rewolucyjne jak były odkrycia Kopernika, ale nikt nie myśli aby one były antyreligijne. Niemożliwość jakiegokolwiek konfliktu pomiędzy prawdziwą nauką a prawdziwą religią staje się oczywista, kiedy zbada się cel nauki i cel religii. Celem nauki jest, aby rozwinąć bez uprzedzenia albo z góry powziętego sądu, jakiegokolwiek rodzaju wiedzę o faktach, prawach i procesach natury. Zadaniem jeszcze ważniejszym religii, z innej strony jest, aby rozwinąć sumienie, ideały i dążenia rodzaju ludzkiego”.

„Wielu z naszych wielkich uczonych było w istocie ludźmi o głębokich religijnych przekonaniach i życiu... Ja wierzę, że im więcej nauka jest badana, tym więcej ona oddala nas od wszystkiego co daje się porównać z ateizmem. I znowu: jeżeli myślicie dość głęboko, to będziecie zmuszeni przez naukę do wiary w Boga, która jest podstawą wszystkiej religii. Znajdziecie, że nauka nie jest w sprzeczności z religią, ale jest jej pomocna. Weźcie innych wielkich wodzów nauki, jak: Izaak Newton, Michał Faraday, Jakub Clerck-Maxwell, Ludwik Pasteur. Wszyscy ci mężowie byli nie tylko religijnymi mężami, ale byli też wiernymi członkami ich wyznań. Ponieważ najważniejszą rzeczą w świecie jest wiara w moralne i duchowe wartości — wiara w znaczenie i cel egzystencji — wiara że gdzieś zdążamy. Ci mężowie nie mogliby być tak wielkimi gdyby nie posiadali tej wiary...”

„Nie jest to nie do uwierzenia, że będziemy zdolni pewnego dnia zrobić w naszych laboratoriach to co słońce robi w swoim laboratorium. Wiec jest zrozumiałym, że nauka mogłaby, jeżeliby jej dano możliwość, zmienić ten świat w ciągu jednej generacji. Ale na jaki cel? Bez poparcia moralnego religii, bez ducha służby, który jest istotą religii, nasze nowe władze byłyby tylko środkami naszego zniszczenia”.

ROczne SPRAWOZDANIE Z WIECZERZY PAŃSKIEJ

PEWNA ilość braci podała nam sprawozdania z cennej społeczności, jaką mieli z Mistrzem w Wieczery Pańskiej, gdy znowu tego roku obchodzili sami lub w społeczności z drugimi śmierć Pańską poniesioną na ich korzyść oraz gdy symbolizowali swoje przyswajane wiarą usprawiedliwienie dokonane przez Pańskie złamane Ciało i Krew. Ogółem 223 Zbory podały nam swe sprawozdania (nie włączając Zborów w Afryce). Poniższa lista wykazuje 115 Zborów, które miały dziesięć lub więcej osób.

Poznań, Polska.....	202	Konin Żagański, Polska	19
Łódź, Polska.....	186	Maskegon, Mich.	19
Lublin, Polska.....	93	Nienadówka, Polska	19
Bydgoszcz, Polska.....	62	Jersey City, N. J.....	18
Dzierżoniów, Polska	61	Arras, Francja	17
Kraków, Polska.....	58	Bartons, Jamajka	17
Thottakad, India	55	Buffalo, N. Y.....	17
Wrocław, Polska.....	52	Faymoreau, Francja	17
Lens, Francja.....	51	Hyde, Anglia	17
Bruay, Francja.....	47	Kędzierzyn, Polska	17
Auchel, Francja.....	46	Lichtajny, Polska	17
Araucaria, Brazylia	45	Szczecin, Polska	17
Łosiniec, Polska.....	45	Trinidad, W. I.....	17
Warszawa, Polska.....	43	Charleroi, Belgia	16
Tychy, Polska.....	42	Falmouth, - Jamajka	16
Bielsko Biała, Polska	41	Paryż, Francja.....	16
Philadelphia, Pa.....	41	Czeskie-Nowe, Polska.....	15
Giszowiec (Katowice), Polska.....	40	Miami, Fla.....	15
Dąbrowa Górnicza, Polska	39	Ostrzeszów, Polska	15
Kingston, Jamajka.....	38	Vakathanam, India	15
Leżachów, Polska.....	38	Amay, Belgia	14
Pabianice, Polska.....	30	Grand Rapids, Mich.	14
Rybnik, Polska.....	30	Kołobrzeg, Polska	14
Januszkowice, Polska	29	Łęki Wielkie, Polska	14
Olsztyn, Polska.....	29	Panama, Panama	14
Wągrowiec, Polska	29	Randers, Dania	14
Cewków, Polska.....	27	Dobryłów-Hol, Polska	13
Chicago, 111.....	27	Gniezno, Polska	13
Dominów, Polska.....	27	Wałbrzych, Polska	13
Model, Polska	27	Żdanów, Polska	13
Paary, Polska.....	27	Chodzież, Polska	12
Palamcottah, India.....	27	Erie, Pa.....	12
Bukowina, Polska	26	Hemet, Calif.....	12
Isle Jourdain, Francja	26	Jasło, Polska	12
Piotrków, Polska	26	Modford, Ore.....	12
Curitiba, Brazylia	25	Rydzyna, Polska	12
Luboń, Polska	25	Rzeszów, Polska	12
Wólka Niedź., Polska.....	24	Świdnik, Polska	12
Dampremy, Belgia.....	23	Tulsa, Okla.....	12
Janów, Polska.....	23	Zielona Góra, Polska	12
Zarośle, Polska.....	23	Aalborg, Dania	11
Grudziądz, Polska.....	22	Błazowa, Polska	11
Bełzec, Polska.....	21	Ciego de Avila, Kuba	11
Denain, Francja.....	21	Cincinnati, Ohio	11
Gdańsk, Polska.....	21	Engelhard, N. C.....	11
Gębiczyna, Polska.....	21	Georgetown, Br. Guiana	11
Rdutów, Polska.....	21	Rzym, Włochy	11
Springfield, Mass.....	21	Sulistrowa, Polska	11
Los Angeles, Calif.....	20	Biniewo, Polska	10
Rąbino, Polska.....	20	Boston, Mass	10
Barlin, Francja.....	19	Colon, Panama	10
Sheadle and Gatley, Ang.....	19	Crofts Hill, Jamajka	10
		Częstochowa, Polska	10
		Głogowa, Polska	10
		Krosno, Polska	10
		Londyn, Anglia	10
		New Haven, Conn.....	10
		Olbięcín, Polska	10
		Oleśnica, Polska	10
		Ostrów Wlkp., Polska	10
		Rogoźno, Polska	10
		Targowisko, Polska	10
		West Frankfort, Ill.	10